

Catoroczny abonament na TRZECI MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na N. 24 fr. 7; na N. 12 fr. 4.

Ogłoszenia prywatne umieszczają za opłatą 50 centymów od wiersza. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du TRZECI MAJ, 3, rue du Cimetière-St.-André-des-Arts, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwiroczna 4 sz.—

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstraat) 29 Bruxelles.

10 SIERPNIA 1844.

SEJMIK TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO

I

ZJEDNOCZENIA.

Donieśliśmy w ostatnim Numerze czytelnikom naszym o krokach Komitetu nazywającego się narodowym uczynionych w celu połączenia w jedno ciało Towarzystwa Demokratycznego ze Zjednoczeniem — i o odmownej odpowiedzi centralizacji demokratycznej. Wiadomo jest także że centralizacja widziała się być przymuszoną jakim takim faktem zadosyć uczynić gorącym chęciom patryotycznej masy demokratycznej, głośno żądającej zajęcia się sprawą kraju i upatrującej w projekcie komitetu sposób a przynajmniej pierwszy krok ku scaleniu Emigracji i jej usiłowań.

Sposobem wymyślonym przez centralizację na zaspokojenie opinii publicznej, był projekt sejmiku wspólnego dla członków obu Towarzystw odbytego w niedzielę dnia 4go b. m. w każdej z sekcji Towa. Demokratycznego.

Jak widzimy obrano najlepszy sposób poróżnienia dwóch Towarzystw, zostawiono humorowi pojedynczych mowców, chwilowemu usposobieniu i poruszeniu zgromadzonych cały los wzmocnienia i wyjaśnienia idei demokratycznych, pierwszy krok ku scaleniu i organizacji wychodźców. O to też członkom centralizacji i rumianym, wyelegantowanym członkom sekretnego związku niechodzą! — Niechodzą im o Polskę. Im dobrze, ciepło i wygodnie, jakeśmy to w przeszłym artykule powiedzieli, im chodzi o zachowanie kominka.

Ciekawi byliśmy owoców tego sejmiku — lecz jak dawniej w republikańskiej Polsce, tak i dziś na wygnaniu sejmiki zbawienia i czynu nie przyniosą, a ich owocem jak były tak i będą niemoc i nieudolność. — Niedzielny sejmik nie był ważnym pod względem politycznym, lecz był nader ciekawym pod względem moralnym jako wskazówka usposobień intelektualnych Emigracji, jako sposób wyprowadzenia z kurtyny tych karzeleków, zamienionych w olbrzymy szarlatanerii klakerów i reklam, piśmiennych emigracyjnych; jako charakterystyka ludzi i narodu.

Sejmik ten niezasługiwał na uwagę czelaka stanu, — ale była to nieoceniona okoliczność dla badacza serca ludzkiego i dla filozofa. — Tu było potrzeba pióra jakiego Walter-Skota albo pendzla Biarda (1). — Obraz ten dopiero stawiony przed oczyma narodu, możeby skutecznym wstydem zarumienił lica nie jednego, — możeby tym zscierzwionym, myśleć niezdolnym umysłem, kolorem dostępnym ich pojęciu pokazał to, co napróżno nieraz okazać usiłuje sumienne rezonowanie, surowy głos politycznej prawdy.

Zgromadzenie było liczne i złożone z ziomekowskich wyznań politycznych. — Prezydowała mu jakaś młoda wyprostowana, wyelegantowana lalka; jej imienia w za-

den sposób dowiedzieć nie mogliśmy się — ona to miała powagę swą prowadzić dyskusję, której zawczasu powiedzmy, nie było — były tylko długie, bardzo długie oracje, — Każden powiedział co wiedział — temu klaskano — tego za drzwi wypchnięto — tamtemu stukano. Wyraz Polska, dziesięć razy najwięcej wspomniano, — ale za to o ludzkości, co drugie słowo.

Prezydujący zaczął od czytania odezwy i proklamacji komitetu i centralizacji, które były powodem tego nadzwyczajnego sejmiku. Doktor Korabiewicz który po nim głos zabrał, to tylko chciał, zdaje się, powiedzieć; że jeśli członkowie obu stowarzyszeń znajdują się dzisiaj w jednym obradniczym kole, nie do nich jednak decyzja należy, — że sejmik ten nie był naradą dwóch ciał politycznych, lecz tylko naradą pojedynczych indywiduów.

Jak widzimy było to tylko zadosyć uczynienie manji sejmikowania i popisywania się oracjami, trapiącej do dziś dnia emigrację. — Na wyluszczenie tak wielkiej myśli Pan Korabiewicz potrzebował ogromnych dwóch godzin. Wiadac że szanowny Doktor znany z swej uczynności koleżeńskiej, trochę mniej ze swych zdolności, nie jest stworzony na mowę. — Niegodziwie mówił, — Jest to ten sam, co wezwany do podpisu przeciwko Mirskiemu, najprzód się wahał, nareszcie zupełnie podpisu odwołał, utrzymując że na to od innych pozwolenia nie miał!... co za energia w determinacji! co za dzielna władza! jaki patryotyzm! co za talent! — jaki kandydat na dyktatora! Wszystko to nieprzeszkadza P. Korabiewiczowi być członkiem uczciwym! — nikt o tem nie wątpi — ale uważany jako człowiek polityczny — jako jedna z najsilniejszych głów pomiędzy tymi ludźmi szalonej niby energii, co jakąś nową genialną formatą mają zbudować na nowo ludzkość! niestety co za pryncypja... jakie plany... i jacy to ludzie przyczepiają się do nich!

Po nim wystąpił filar *Pszonki*, autor *Żelaznej Maryny* człowiek wielki do małych rzeczy jednym słowem Pan Ludwik Mirosławski; — mówił on jako oba stowarzyszenia stoją na jednej i też samej zasadzie — jednej służą idei obejmującej całą ludzkość, są podług jego wyrażenia tą samą Demokratyczną wodą — z tą tylko różnicą że Zjednoczenie niema myśli — niema życia — niema organizacji i że przez cały ciąg swego bytu nic nie zrobiło. Ze Zjednoczenie w ciasnym kole zamyka swoje działania, przywiązując się do jednego tylko Narodu, starając się niesłusznie tworzyć nie logiczną władzę dla niego: (jak widzimy zarzucają Zjednoczeniu że są Polakami i mają Polskie zamiary). Towarzystwo Demokratyczne zaś mówił P. Mirosławski jest doskonałym naczyniem demokratycznym, jest doskonałym spiskiem, obejmującym całą ludzkość i postępującym z całą ludzkością. — Mówca wyraźnie chciał dać zrozumieć że Centralizacja o wiele wyżej od Komitetu jest inicjowana, w związkach sekretnych Republikańców Europejskich i swoje ruchy do nich stosuje. — Wiedzieliśmy o tem — niepotrzeba nam było o tem mówić — lecz to czemu się Demokracja śmie szczycić, my to jej jako hańbę — po-

(1) Tegoczasowy najlepszy malarz francuzki do uchwycenia naturalnej, nieprzesadzonej śmiesznej strony jakiego wypadku.

święcenie interesów Kraju — jako zdradę Ojczyzny uważamy. — Wiemy o tem bardzo dobrze że Centralizacja jest na lasce, i działa wedle rozkazów cudzoziemców — że nawet podług wszelkiego podobieństwa w łonie tego zachwalonego spisku, są jak zwykle w takich gronach ludzie Policji dworów despotycznych. — bo te grana opinia publiczna kontrolować nie może — bo one są tajne.

Słyszac dzisiaj Polaka chlubiącego się z zależności od cudzoziemskich wpływów przypominają się nam te haniebne czasy kiedy przedajność była jakoby zaszczytem i artykułem Konstytucji, kiedy Kapłan nad trumną w pochwalnej mowie pogrzebowej mógł mówić do słuchających « zaiste » musiał to być człek wielkiej wagi kiedy zagraniczne Rządy o jego alians starały się, bo wiadomo wam Panowie że nieboszczyk 1,000 czerwonych złotych od Dworu Petersburgskiego pobierał » Co to za ludzie do których takimi myślami przemawiać trzeba było? a jaka pomiędzy nimi a wami, nasi dzisiejsi Panowie Republikanie polscy zachodzi różnica? Wy coście zimną krwią wyrazy Pana Mirosławskiego słuchać mogli! Zarzuty Pana Mirosławskiego czynione Zjednoczeniu słowo w słowo stosowały się do mowy i do jego politycznych przyjaciół; przez cały ciąg mowy swojej P. Mirslawski bił publicznie samego siebie, nareszcie doszedł dotego że On, zwolennik genialnych jakiegichś olbrzymich planów i napraw splecznych, On co to chce wszystko razem i od razu naprawić i zmienić — On co mówił że niechce znać przeszłości Polskiej i zrywa ze wszystkim co jest teraz, On, co do tak ogromnych planów niemając stosownej pozycji powinien szukać sposobów w geniuszu osób pojedynczych, On co w Demokracji zarzuca wyznawcom zasad 3go Maja że ani jednego geniuszu niemają pomiędzy sobą, On śmiał powiedzieć « na co nam Obywatele szukać i łączyć dziesięciu geniuszów, więcej zrobi jeden... (tu sobie przypomniał i poprawił się) *dwóch ludzi miernych* » — Pytamy czemu nie trzech lub czterech? Pierwsze słowo lepsze Panie Mirosławski zdrowsze ono i usłwicone historją ludów — tak jest masz Pan rację; jeden człowiek mierny więcej zrobi jak dziesięciu razem geniuszów, lecz pamiętaj Pan że potrzeba mu do tego jasnej, silnej i stosownej pozycji. Dla czegoż z takimi zasadami się mikiujesz? dla czego stajesz pomiędzy ludźmi udającymi geniusze i sam chcesz uchodzić za takiego? dla czego nie dajesz poparcia jednemu człowiekowi silnej i stosownej pozycji? Szkoda Pana Mirosławskiego, jego talentu źle użytego, jego młodości w złych miejscach spędzonej gdzie się tylko nauczył głuścić własne sumienie i schlebiać gminowi bez zdania i dudkom o których poklask ubiegając się, serce swe zamknął wyższym uczuciom i zrobił się cynikiem depezącym wszystko co szlachetne, i gruntowne.

P. Pfejfer członek Zjednoczenia i zwolennik sejmu proponowanego przez kilku Ziomeków z Châteaufortów mówił za Zjednoczeniem. Nic bronił go wcale, zdaje się że zachęcał do jedności, gadał a gadał długo, bardzo płynnie wiele frazesów, ale myśli żadnej. Nieodpowiadał na głosy poprzedzające i jedno tylko rezonowanie znaleźć można było « *zarzuca Towarzystwo Demokratyczne Zjednoczeniu że się daje oszukiwać Komitetowi, my powiadamy że Towarzystwo Demokratyczne daje się oszukiwać Cyntylizacji* » głos Pana Pfejfra gładki, ale jego ruchy teatralne.

Kilku jeszcze mówców z obojch stron długie miało oracje niewarte uwagi, jeden tylko ze zjednoczenia Pan Niewęgłowski wzniósł się do rezonowania i do odpowiedzi kategorycznej, na zarzuty Pana Mirosławskiego, chociaż nie wszystkie.

Na zarzut że Zjednoczenie nie jest uorganizowane pokazał on liczne Gminy na papierze, głosowanie prośzone i wyciągane, sążniste protokoły i mizerny podatek. Na to że Zjednoczenie życia miema, przyznał że prawda — ale mówił; podobnie rzecz stoi i w Tow: Demokratycznym, tylko

że o uosposobieniu zjednoczenia wszystkim wiadomo, bonie obradują przy drzwiach zamkniętych, kiedy tymczasem Tow: Demokratyczne kryje się i mistyfikuje publiczność. Na zarzut że zjednoczenie nie przez siedm lat niezrobiło, odpowiedział « *Prawda, tak jest, ale pokażcież coście wy Demokraci dla Ojczyzny zrobili?* » Szkoda że Pan Niewęgłowski dalej tym samym sposobem, nieodpowiedział na zarzut że Zjednoczenie nie miało myśli i systematu, szkoda że nie dotknął otwarcie przyczyn dla których centralizacja nie chce się łączyć ze Zjednoczeniem — my za niego wymienimy istotną przyczynę oto, dlatego że im tylko idzie o *kominek* — dlatego że im niechodzi o Polskę — dla tego że oni są członkami jakiegś niedznej *konspiracji uniwersalnej* — że dbają o związek z tą konspiracją, ale że zerwali z Narodem, nie chcą być w narodzie, działac z nim i dla niego. Towarzystwo demokratyczne dzisiejsze, nie jest partją narodową pielęgnującą jaką ideę, jaki interes narodowy — partją która w interesie ogólnym Narodu obejmującym interes wyłączny który ona wyobraża; gotowaby była choć na jedną chwilę połączyć swoje uświłowienia z uświłowieniami innych partji. — Nie — Towarzystwo demokratyczne nie jest zdolne wznieść się do tej wysokości patryotyzmu, do tej elementarnej konieczności politycznej, bo te towarzystwo pielęgnuje ideę nie Polską, tylko cudzoziemską — połączone jest z cudzoziemcami, służy ich wpływowi i im Ojczyznę i naród poświęca. Potrzeba żeby o tem cała Polska wiedziała, potrzeba aby wszyscy młodzi patryoci ujęci dziś udaną energją exaltowanych kłamliwych frazesów, przekonali się, że nie w Towarzystwie demokratycznym przewodniczy myśl oswobodzenia Polski: przeciwnie interes i ruchy Polski, zupełnie są poświęcone przez tych ludzi interesowi obcemu którego wartość moralną i uczciwość polityczną mogą snadnie ocenić, patrząc na poruszenia Włoskie prowadzone i wykrywane w chwili czynu przez agentów absolutyzmu, jak i na poruszenia Poznańskie, wybuchające w chwili, kiedy potrzeba było Mikołajowi przymusić Prussy do odnowienia Kartelu, kiedy mu potrzeba było wykonać po-różkie uczynioną w Berlinie: « niechciecie dziś, mówić odnowienia Kartelu, za parę miesięcy prosić mnie o niego będziecie. » Stało się jak powiedział — a któż był w Poznańskim jego instrumentem?

Pan Szuniewicz uosił się na nielojalne postęпки Demokracji zywającej pojedynczych członków Zjednoczenia do dezercji. Jeden zaś z członków demokracji jakoby z dyscypliną w rękę krzyczał na Zjednoczenie ażeby wróciło do szkoły z której uciekło.

Pomiedzy kilku głosami których wspominać niewarto był jeden najnaiwniej i najprawdziwiej oddający charakter i myśl sejmików i całej rzeszy wrzaskliwej i kreskującej. Ziomek ten patrząc przez okulary, cieniutkim głosem wołał « *na co nam władza i głowa w emigracji i narodzie? oto jak będzie głowa, to w głowę uderzą i zabiją — niechaj głowy nie będzie w Polsce.* » — Tak się rzecz ma w gawiedzi Honoratkowej, niechaj naród przepada, stojmy z założonymi rękoma bo te ręce muszą słuchać głowy; nie nie robmy bo do roboty trzeba głowy, umrzyjmy a nieślu-chajmy, bądźmy bez życia, ale będziemy bez głowy. — Czyż ci ludzie nie są gorszymi od najezdzców kraju naszego? czyż oni nie są ciemniejszymi od tej hałasty chcącej nierządem utrzymać Polskę przy życiu. Zaiste nierozum tych słów doskonale maluje całą naszą Honoratkę i pokazuje co kraj może sobie po niej obiecywać.

Odwróćmy oczy od tego przykrego obrazu nierozumu i ciemnoty — z Sejmu niedzielnego boleśnie unieśliśmy przekonanie, że dwunasto letni pobyt w kraju któryby był mógł wiele rzeczy rodaków naszych nauczyć, i na jedną linię nie rozjaśnił niektórej intelligancje zahukane passją i wyrazami których znaczenia nie pojmują.

Pomiedzy przewodzcami Republikanckimi, zniknęły

uczucie, przekonanie i *passje*. Zimne wyrachowanie i interes widać tylko wyrte na tych rumianych, spokojnych twarzach, tak mocno kontrastujących przy znędzniałych, zgnękanach tęsknotą licach ziomeków innych wyznań i Demokratów nie inicjowanych do sekretnego związku. Napróżno byś szukał w liczbie tych zimnych krzykaczy, ludzi znanych w kraju talentem albo zasługami, ludzi, którzy w chwili walki mieli pole dania poznać co warci, — napróżno szukaliśmy między nimi ludzi zasłużonych, chociażby w zawodzie naukowym lub literackim, — są to wszystko satelici dawnych przewodźców tej szalonej energicznej młodzieży 29 Listopada i początkowej Emigracji, której gorącość serca okupić jedynie mogła jej brak politycznego rozumu, satelici ludzi talentu, ludzi niewytrawnych w prawdzie, ale którzy umieli przynajmniej wywierać wpływ i urok na przyjaciół i na nieprzyjaciół swoich. Przewodźcy ci opuścili oddawna plac boju skoro do swych zalet z czasem dodać mogli praktykę, zastanowienie i trochę doświadczenia; prędko ujrzeli oni śmieszność swego położenia i widzieliśmy na jakich rozpacznych i okropnych drogach zwątpienia ich serce nakazało im szukać zbawienia. Osierocone po nich miejsca opanowały cichaczem te drobne i śmieszne osóbkę, które zawsze nachodzimy w ślad za ludźmi talentu chodzące jako szakale za Lwami, osóbkę małe a tym większych pretensji że nimi pokrywać muszą brak zdolności, nauki i sądu; ich to dziś widzimy na scenie i na czele ciemnej ale w masie potężniejszej sercem Republikańsko szlacheckiej tłuszczy, niepojmującej dotychczas że pomimo swęj woli z natury swęj, służy tyranii i arystokracji narodowej, a despotyzmowi zaboru.

Ale nie bardziej pocieszającego jak śledzić symptomata nadzwyczajnej naprawy ukazującej się w *massach* naszego wychodźstwa. — Tam, wszyscy chcą już czynu, tam — zbrzydły sejmiki, pełne krzyku a skutków niemające. — poznali się już oni na wartościach zasad i ludzi emigracyjnych, nie długa chwila w której wszyscy połączymy się — scalimy się — uorganizujemy różne dążenia, różne kółka pod jeden sztandar narodowy, na około jednej politycznej myśli, reasumującej i łączącej wszystkie interesa i pożytki; zostanie się tylko na boku mała liczba nieuleczonych naszych dzisiejszych Targowiczaków, anarchicznych Panków otoczonych kilku nikczemnymi ambicjami, służących nieprzyjaciółom kraju, pod pozorami wołności i przesądów republikańskich.

Korespondencje.

31. Lipca 1844 przybył do Lyonu pan Senator Kasztelan Narcyz Olizar — jaksie tylko wieść o jego przybyciu rozeszła po zakładzie natychmiast liczne zgromadzenie udał się do jego hotelu, aby oddać mu winne uszanowanie; następnie zebrało się nierównie liczniejsze zgromadzenie z członków rozmaitych odcieni politycznych dla ofiarowania Panu Kasztelanowi skromnego lecz zupełnie politycznego obiadu. Prez cały ciąg były zadawane tysiączne kwestje polityczne; szanownemu Gosiowi, na które tenże z całą słodyczą swego charakteru i taktem odpowiadał — jednym słowem te dyskusje trwały do ciemnej nocy i pozostawiły w umysłach wszystkich głębokie wrażenie i przekonanie że tylko jedność w emigracji a wpływem z niej Monarchja Konstytucyjna demokratyczna może wskrzesić i utrzymać naszą Ojczyznę — przy końcu obiadu Ziomek Gliniocki wznosił zdrowie pana Kasztelana, na cześć jego dążeń politycznych, które było powtórzone przez wszystkich przytomnych z największym zapalem — później wznosił Ziomek Lisiecki zdrowie Xięcia Adama Czartoryskiego jako Króla przyszłej Polski które z równym zapalem i uczuciem było powtórzone — w końcu zaś ziomek Jezierski zabrał

głos, którego treść była oddana sprawiedliwość wszystkim usiłowania emigracji uznając zasługi każdej partji dla Polski pracującej. Z tego punktu wychodząc zwywał do jedności środków w owczas kiedy jedność celu i zasad eksystuje — całe zgromadzenie jakby dotknięte iskrą elektryczną uściśnawszy sobie dłonie na znak braterskości i jedności uczuć, udało się razem towarzysząc panu Kasztelanowi do Ziomeka Gliniockiego. Gospodyni domu zwiastując sobie skromnością i prawdziwie polską otwartością przyjęła całe grono Mazurkiem *jeszcze polska niezginęła i trzeciego Maja* — duszom wzniesionym przez towarzystwo pana Kasztelana Muzyka Narodowa dodała jeszcze większej uroczystości, wśród lez woczach, powtórnie uściśnięto swe dłonie na wzajem błogosławiąc myśl zgromadzenia emigracji w jeden oboz, działania energicznego na rzecz Monarchji Konstytucyjnej — zabawiwszy tam do godziny 11. na rozwinięciu kwestji politycznych, odprowadzono całem gronem szanownego Kasztelana do jego Hotelu — Pan Senator chciał opuścić nazajutrz dzień Lyon! lecz na żądanie i ustne prośby wszystkich, raczył nas jeszcze udarować jednym momentem swej bytności — w następnym zaś dniu od rana przybywali ziomekowie z uszanowaniem, tacy którym ich zatrudnienia, lub niewiadomość pobytu pana Kasztelana niepozwoliły go złożyć w dniu poprzedzającym. Cały dzień na przemian trzymano kompanię szanownemu Gosiowi, i pod jego okiem urządzono Dyрекcję — wieczorem równie liczne towarzystwo zeszło się do ziomeka Lisieckiego aby tamże uroczystie pożegnać tego, koren swem poświęceniem się dla dobra Ojczyzny i ludzkości i czysto demokratycznymi dążnościami zasłużył na powszechny szacunek.

Lyon d. 6 Sierpnia 1844.

Szanowny Redaktorze,

Ponieważ niewiem adresu Jla Sierawskiego, bądź łaskaw wręczyć temuż niniejszy akt z zakładu Lyonńskiego z dnia 22 Lipca podpisany.

Zostaje z głębokim szacunkiem i poważaniem,
Gliniocki.

Trzynasto letnie usiłowania Emigracji, odbijające się w rozmaitych odcieniach Towarzystw Emigracyjnych są wyrazem dowodem ciągłych dążeń Emigracji, do poszukiwania środków skutecznych wyjarzmiienia Ojczyzny — wszystkie Partje emigracyjne, mając jeden wspólny cel, zgadzając się na jedne i te same zasady, leżące w postępie Demokratycznym — w dzisiejszym stanie rzeczy, czują potrzebę połączenia się w jedno ogniwo Narodowe — i wynalezienia środków skutecznie odpowiadających, pryncypjów, i możliwości wykonania onych.

Polska musi być Państwem Europejskim — musi więc przyjąć system jakim cywilizowana Europa dziś urządza się. — Monarchja przeto Konstytucyjna, oparta na postępie zasad Wszechwładztwa narodowego z Dynastją Narodową Polską; jest jedynym i skutecznym środkiem odbudowania Ojczyzny naszej — i punktem połączenia się wszystkich odcieni politycznych — Ona bowiem nrzeczywistniając na kraj wszystkie warunki zasad demokratycznych; leżących w pamiętkach Narodowych — jest prawdziwą myślą, około której wszyscy Polacy zgromadzić się we właściwym swoim Demokratycznym charakterze i mogą i powinni.

Pomnąc wszakże że Tron Elekcyjny, najgubniejszy przedstawia dla eksystencji Polskiej wypadki — musimy więc przyjąć system Dynastji Narodowej — a że rodzina Xięcia CZARTORYSKIEGO, posiada w kraju i w Emigracji najwyższą pozycję — tę więc otaczając naszym zaufaniem uznajemy — i kierunek sprawy Polskiej w ręce Xięcia ADAMA CZARTORYSKIEGO, sglądamy, i JEMU jako najwyższej władzy Polskiej naszą gotowość zarezamujemy.

Lyon d. 1 Sierpnia 1844.

Gliniojecki Jan, Disiecki Xawery, Rakowski Kazimierz, Rożanański Jan, Chądzyński Antoni Ojciec, Chądzyński Antoni syn Uczeń szkoły Górniczej, Chądzyński Jan syn uczeń filozofii, X. Wallner Stefan Kapelan, Chajecki Alexander, Malczewski Teofil, Turski Julian, Stobiecki Konstanty Szwede Władysław, Malczewski Xawery, Dębicki Józef, Byczkowski Dominik, Niciewicz Józef Jakubowski Franciszek, Louis Walenty, Gosselin Teodor, Komorowski Kazimierz.

Niżej podpisani Polaey z Zakładu Besançon zważywszy iż dla wywalczenia niepodległości naszej Ojczyzny potrzeba najsłabszej jedności, i że dla zapewnienia jej zasad demokratycznych i trwałości politycznej nie zbędna jest forma Rządu monarchicznego, przeto przystępując do Towarzystwa Trzeciego Maja poddajemy się pod władzę J. O. XIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO jako zajmującego najwyższą w kraju naszym pozycję.

Besançon 4 Sierpnia 1844 r.

J. Wyszkowski kap. 4. p.l. Lubański Wiktor, Majr. Fr. Lekszycki p por., Franciszek Sawicki, p por., Lipski Major. Lubański León, Kazimierz Zawistoski por., Zaremba, por., F. J. Przyałgoski, por.

Szanowny Redaktor Trzeciego Maja raczy w najbliższym numerze pisma swego zamieścić następujący artykuł.

Podzielając zupełnie sposób myślenia Braci z zakładu Avignon w 3cim Maju ogłoszonego pod datą 1go Maja r. b. przystępujemy publicznie do ich aktu i oświadczamy iż w Osobie Xięcia ADAMA CZARTORYSKIEGO, pokładamy całą ufność i gotowi jesteśmy naszym poświęceniem wspierać Jego czyste zamiary. — Avignon d. 4 Sierpnia 1844.

Nowakowski Koról p. Por. dawnej Gwardji Grenad., Stanisław Buttowicz p. 7go puł. lin., Jan Wolański ppor. z puł. 8go piech. lini.

Kronika.

W czasie niedzielnego sejmiku rozeszła się pomiędzy zgromadzonymi protestacja Jzraelitów Polskich w Paryżu. Niedziwi nas wcale obawy Jzraelitów naszych obudzone manifestacjami dawnej tyranji republikańskiej, okazującej się dziś światu w kłamliwych i pozornych kolorach cudzoziemskiego liberalizmu, — cieszymy się tym znakiem życia politycznego w niedołęznej do dziś dnia i szkodliwej nawet klasie Narodu; lecz jeśli winy dotychczasowe Jzraelitów, słusznie ich dominatorem przypisywane, mało nadają im prawa przemawiania jako cząstka Narodu Polskiego, to pierwsze znaki ich życia politycznego, przychylności którą w narodzie dziś znajdują Zasady tollerancji i równości wyznawane przez wszystkie partie i zapewniające im szczęśliwą przyszłość, nakazują Jzraelitom pod karą utraty praw Obywatelskich wziąć szybki, stanowczy udział, tak w przygotawczych usiłowaniach czynionych dziś w celu wyswobodzenia Ojczyzny, jak i w stanowczej a bliskiej chwili walki. Niechaj tę koniecznością zechcą przejąć się do brze Jzraelici nasi, i niechaj działają stosownie pod karą zraty i przesładowań od których niepodległa, wolna, rządna i Monarchiczna Polska zastąpić ich tylko będzie mogła, zapewniając im równość obywateli i swobody religijne.

— Tygodnik Peterzburski Nro 50 z daty 12 b. m., donosi z wielką pochwałą o nowo wyszłym w Wilnie *Piewniku Domowym* przez Stanisława Moniuszkę. — « Autor Spiewnika (mówi w Tygodniku P. Kraszewski), jest jednym z tych rzadkich młodych ludzi co najpiękniejszy wiek poświęcili sztuce sercem pokochanej (zjawienie nader rzadkie w Polsce) co się wydoskonalili w niej, co przynoszą nam owoc którego smaku niewiem czy usta naszej zubożniałej na wszystko publiki, poczuja. A szkoda! Talent i nauka P. St. Moniuszki, stawiają go obok znakomych kom-

pozytorów zagraicznych, którym bynajmniej nie ustępuje, ani znajomością wszystkich resursów sztuki, ani bogactwem melodyjnych natchnień. Niejest to jeden z tych samolubów co w przytuleniu nawet, korzystać z niego dla braku nauki niemoga; jest to organizacja muzyczna piękna, umocniona, podparta studjami poważnemi, silnemi rozwijającemi całe skrzydła artysty.

« Gdyby się u nas poznać mogli na talencie P. St. Moniuszki, niezadrościlibyśmy Niemcom śpiewek Sekuberta Mendelssohna i Bartoldy, Francuzom P. L. Pugot, Hip-Monpon i Berat. Nad Francuzkami nawet kompozytorami muzyki P. St. Moniuszko ma wielką wyższość w pojęciu sztuki i zgłębieniu jej resursów.

« Zbiór o którym mowa składa się z 19tu różnego charakteru śpiewów. Autor wybrał współczesnych autorów utwory, już znajome poczynając od *Switozianki obszernej sceny*, która stanowi bez wątpienia główną ozdobę *Spiewnika*. Melodja *Switezianki* od razu daje poznać kompozytora, który wpił się w przedmiot i doskonale go uzupełnił pełną charakteru muzyką. — W *śpiewie masek z Maryi Malczewskiego*, motyw doskonale schwyciony, przypomina niedobry chór *głosów ostrych*, wedle słów Poety, chór żywcem zdaje się z pieśni ludu wyjęty. Śpiew *Bar-karoli* P. Korsaka, który już podobno powtórnie otrzymał *les honneurs de la mise en musique*; porównany z dawniejszym, przekona każdego co się przekonąć zechce, jak dalece P. St. Moniuszko przechodzi wszystkich znanych kompozytorów pieśni.

« Wedle nas, jedna z najmiłszych i najszcześliwiej wyspiewanych piosnek jest Mazurek *Panicz i Dziewczyzna*. Tu P. St. Moniuszko pojął że pieśni sielskie, pieśni z poddań ludu, koniecznie motywami muzycznymi ludu dopełniać się powinny. Ale jak te motywa pod ręką artysty nabierają wdzięku, życia i znaczenia!

« Nie sama wdzięczność za obranie naszej poezji (mówi dalej P. Kraszewski) zmusza nas znowu chwalić i chwalić bez restrykcji opowiadanie *Dziad i Baba* scenę komiczną, wyborną którą zresztą i inni już przed nami chwalili, tu pełno humoru, pełno ruchu, a kłótnia dwojka staroszków, tak żywa a głos śmierci odzywający się nadniemi, jak uroczysty, jak z dolin drugiego świata przychodzący? Niebędziemy się dłużej rozszerzać nad zaletami zbioru P. Moniuszki prosimy naszych śpiewaczków, naszych diletantów, aby nabyli *spiewnik* i same go osędziły, a pewni jesteśmy że go przyjmą z taką wdzięcznością i radością z jaką my go odebraliśmy i przeczytali. Każdy inny, mniejszych danin muzyk w zbiorze 19u pieśni, nieuniknaby był jednostajności, powtarzań, pospolitości — tu nieznajdziecie nic takiego; wszystko świeże, wybornie do przedmiotu zastosowane rozmaitości pełne. To tęskna, to żywa i rubaszna, to szyderska, to wesoła powieśniamu gra ci piosnka do duszy. Piękne Panie nasze, na których fortepjanach leży: P. L. Pugot, Adam, Dessaner, Berat i H. Monpeon, niechże się zlitują i dowiodą znajomości i smaku przyjmując *Spiewnik* P. St. Moniuszki, do towarzystwa tych zagranicznych mistrzów. tem tylko lepszych od Moniuszki, że mieli szczęście urodzić się nie unas i nie unas wslawić.

— Dzienniki francuzkie doniosły o nowych dwóch zwycięstwach Czerkasów.

— Pułkownik Zamojski opuścił Paryż i udał się do Niemiec. Korrespondenci zechcą na przyszłość adressować swoje pisma do miejsca dzisiejszego jego pobytu.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

W Drukarni Lacour, n. 33. przy ulicy St-Hyacinthe-Saint-Michel.